

## ”Zakorzeni i zbudowani na Chrystusie, mocni w wierze” (por. Kol 2,7)

### Drodzy Przyjaciele,

często powracam myślami do Światowego Dnia Młodzieży, który odbył się w Sydney w 2008 roku. Przeżyliśmy tam wielkie święto wiary, podczas którego Duch Boży działał z mocą, tworząc silną wspólnotę między uczestnikami przybyłymi z całego świata. Spotkanie to, podobnie jak i poprzednie, zaowocowało obficie zarówno w życiu wielu młodych jak i całego Kościoła. Teraz nasze spojrzenie kierujemy w stronę najbliższego Światowego Dnia Młodzieży, który odbędzie się w sierpniu 2011 roku w Madrycie. Już w 1989 roku, na kilka miesięcy przed historycznym upadkiem Muru Berlińskiego, pielgrzymka młodych zatrzymała się w Hiszpanii, w Santiago de Compostela. Obecnie, w chwili kiedy Europa w szczególności potrzebuje odnalezienia swoich chrześcijańskich korzeni, mamy spotkać się w Madrycie, podejmując temat: „Zakorzeni i zbudowani na Chrystusie, mocni w wierze” (por. Kol 2, 7). Zachęcam Was do wzięcia udziału w tym wydarzeniu, tak ważnym dla Kościoła w Europie i dla Kościoła powszechnego. Pragnę, by wszyscy młodzi ludzie, zarówno ci, którzy dzielają naszą wiarę w Jezusa Chrystusa, jak i ci, którzy są niezdecydowani, wątpią lub nie wierzą w Niego, uczestniczyli w tym doświadczeniu, które może okazać się decydujące dla ich życia. To doświadczenie Jezusa Chrystusa, który powstał z martwych i żyje, i Jego miłości do każdego z nas.

### 1. U źródeł waszych największych pragnień

Na przestrzeni wszystkich wieków, tak jak i teraz, wielu młodych ludzi doświadcza głębokiego pragnienia osobistych więzi naznaczonych prawdą i solidarnością. Wielu z nich pragnie zbudować autentyczne przyjaźnie, zaznać prawdziwej miłości,

stworzyć trwałą rodzinę, osiągnąć spełnienie osobiste i poczucie bezpieczeństwa, które są gwarancją jasnej i szczęśliwej przyszłości. Wspominając własną młodość, uświadamiam sobie, że stabilność i bezpieczeństwo nie są kwestiami pierwszoplanowymi dla młodych ludzi. Wprawdzie ważnym jest, by mieć pracę, która zapewnia środki utrzymania, jednak lata młodości to czas poszukiwania pełni życia. Patrząc w przeszłość, przede wszystkim pamiętam, iż nie chcieliśmy zadowolić się zwyczajnym życiem klasy średniej. Dążyliśmy do większych, nowych idei. Pragnęliśmy odkryć sedno życia, jego wspaniałość i piękno. W dużej mierze postawa ta była wynikiem czasów, w których żyliśmy. Podczas wojny i dyktatury nazistowskiej byliśmy w pewnym sensie „stłamszeni” przez strukturę władzy dominującej. Chcieliśmy więc wyswobodzić się, by odkryć pełnię możliwości ludzkich. Myślę, że do pewnego stopnia, to usilne pragnienie wyzwolenia się od zwyczajności jest obecne w każdym pokoleniu. Poszukiwanie czegoś więcej poza codziennością życia i pracy, pragnienie czegoś prawdziwie większego, jest naturalną częścią młodości. Czy jest ono pustym marzeniem, które błędnie wraz z przybywającymi latami? Nie! Kobieta i mężczyzna zostali stworzeni do rzeczy wspaniałych, do wieczności. Nic poza tym nie jest wystarczające. Miał rację św. Augustyn, gdy pisał: niespokojne jest nasze serce, dopóki nie spocznie w Tobie. Pragnienie odnalezienia sensu życia jest znakiem dziecięstwa Bożego i „znamieniem” jakie w nas zostawił. Bóg jest życiem, i dlatego każde stworzenie dąży do pełni życia. Będąc stworzonym na podobieństwo Boże, człowiek robi to w wyjątkowy sposób, dążąc do miłości, radości i pokoju. Rozumiemy zatem, że nedorzecznnością byłoby dążyć do wyeliminowania Boga, by pozwolić żyć człowiekowi. Bóg jest źródłem życia. Odrzucić Go oznaczałoby odsunąć się od źródła życia, i w sposób nieunikniony, pozbawić się spełnienia i radości: „stworzenie bowiem bez Stwórcy zanika” (II Sobór Watykański, *Gaudium et spes*, 36). Obecna kultura, w niektórych częściach świata, a przede wszystkim na Zachodzie, dąży do wykluczenia Boga bądź do

uznania wiary jako sprawy prywatnej, bez żadnego wpływu na życie społeczne. I chociaż zbiór wartości, które stanowią fundament społeczeństwa pochodzi z Ewangelii – wartości takie jak znaczenie godności osoby ludzkiej, solidarności, pracy i rodziny – zauważamy proces pewnego rodzaju „zniknięcia Boga”, pewnej amnezji, jeśli nie zupełnego odrzucenia Chrześcijaństwa i wyparcia się skarbów otrzymanej wiary, z ryzykiem utraty najgłębszej własnej tożsamości.

Z tego powodu, drodzy Przyjaciele, zapraszam Was do pogłębienia Waszej wiary w Boga, Ojca naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Wy jesteście przyszłością społeczeństwa i Kościoła! Jak pisał apostoł Paweł do chrześcijan w Kolosach, życiodajnym jest mieć korzenie, solidne fundamenty! I to staje się prawdziwe szczególnie dzisiaj, kiedy wielu nie ma trwałych punktów odniesienia, na których mogłoby zbudować swoje życie, doświadczając w ten sposób poczucia głębokiej niepewności. Szerzący się relatywizm, według którego wszystko jest tak samo ważne, głoszący, że nie istnieje żadna obiektywna prawda ani żaden absolutny punkt odniesienia, nie prowadzi do prawdziwej wolności, lecz do niepewności, zagubienia i konformizmu wobec chwilowych mód. Jako młodzież, jesteście upoważnieni, by przejąć od starszych pokoleń stabilne punkty odniesienia, które pomogą Wam w podejmowaniu decyzji i na bazie których zbudujecie swoje życie: tak jak młode rośliny, które potrzebują podpory, by potem zapuścić głębokie korzenie i przeistoczyć się w mocne drzewa, zdolne, by wydać owoce.

### 2. Zakorzeni i zbudowani na Chrystusie

Aby uwydatnić wagę wiary w życiu wiernych, pragnę rozważyć z Wami trzy motywy obecne w sformułowaniu św. Pawła „Zakorzeni i zbudowani na Chrystusie, mocni w wierze” (por. Kol 2, 7). Możemy zauważyć obecność trzech obrazów: „zakorzeni” przywołuje na myśl drzewo i korzenie, które je żywią, „zbudowani” odnosi się do konstrukcji domu; „mocni” wskazuje na wzrost poprzez siłę fizyczną lub duchową. Wiele mówią

owe obrazy. Zanim je skomentuję, chciałbym zwrócić uwagę, iż z punktu widzenia gramatyki, wszystkie trzy zwroty w oryginale występują w stronie biernej. Oznacza to, że to sam Chrystus podejmuje inicjatywę zakorzenienia, zbudowania i umocnienia wiernych.

Pierwszy obraz przedstawia drzewo, mocno osadzone dzięki korzeniom, które stanowią podstawę jego konstrukcji i je karmią. Pozbawione owych korzeni, mógłby je wyrwać wiatr i obumarłoby. Naturalnie nasi rodzice, rodziny i kultura kraju stanowią bardzo ważne części naszej tożsamości osobistej. Jednak Biblia odsłania kolejny element. Prorok Jeremiasz pisał: „Błogosławiony mąż, który pokłada ufność w Panu i Pan jest jego nadzieją. Jest on podobny do drzewa zasadzonego nad wodą, co swe korzenie puszcza ku strumieniowi; nie obawia się, gdy nadejdzie upał, bo zachowa zielone liście; także w roku posuchy nie doznaje niepokoju i nie przestaje wydawać owoców” (Jr 17, 7-8). Dla proroka, puszczać swe korzenie ku strumieniowi oznacza pokładać ufność w Panu, to Bóg jest źródłem życia. Bez Niego nie możemy prawdziwie żyć. „Bóg dał nam życie wieczne, a to życie jest w Jego Synu” (1J 5,11). Sam Jezus mówi nam, że jest naszym życiem (por. J 14,6).

W rezultacie, wiara chrześcijańska nie polega tylko na wierzeniu w pewne prawdy, ale jest przede wszystkim osobistą relacją z Jezusem Chrystusem, jest spotkaniem z Synem Bożym, który całej naszej egzystencji nadaje nowego dynamizmu. Wchodząc z Nim w osobistą relację, Chrystus odkrywa naszą prawdziwą tożsamość, i dzięki przyjaźni z Nim, nasze życie dąży w kierunku całkowitego spełnienia. W młodości zawsze przychodzi moment, kiedy zadajemy sobie pytanie o sens naszego życia. Jaki cel i kierunek powinniśmy mu nadać? Jest to bardzo ważny moment i, być może, przez jakiś czas niepokojący. Zaczynamy zastanawiać się nad rodzajem pracy, którą podejmiemy, naturą relacji, które zawiążemy i przyjaźni, które będziemy pielęgnować. Tutaj, ponownie, myślami sięgam do własnej młodości. Stosunkowo wcześniej zdałem sobie sprawę z powołania kapłańskiego, które Pan mi wyznaczył. Jednak później, po wojnie, gdy

podczas studiów w seminarium i w uniwersytecie kierowałem się już ku temu celowi, musiałem odnowić swoje przekonanie. Musiałem zadać sobie pytanie: czy rzeczywiście jest to ścieżka, którą powinienem obrać? Czy naprawdę taka jest wola Boża wobec mnie? Czy będę w stanie pozostać Mu wiernym, całkowicie oddanym Jemu i Jego służbie? Taka decyzja nie przychodzi łatwo, cierpimy z jej powodu. I nie może być inaczej. Jednak potem nadeszła pewność: tak właśnie ma być! Tak, Jezus mnie woła, i sam da mi siłę. Słuchając Go i podążając za Nim, stanę się naprawdę sobą. Nie ma znaczenia spełnienie się moich pragnień, lecz Jego wola. W ten sposób życie staje się prawdziwe.

Tak jak korzenie utrzymują drzewo mocno w ziemi, tak fundamenty zapewniają domowi długotrwałą stabilność. Poprzez wiarę, zostaliśmy zbudowani na Jezusie Chrystusie, tak jak dom zbudowany jest na fundamentach. Historia biblijna dostarcza nam przykłady wielu świętych, którzy swoje życie zbudowali na Słowie Bożym. Pierwszym jest Abraham, który usłuchał głosu Pana, by opuścić dom rodzinny i wyruszyć ku nieznannej krainie. „Uwierzył przeto Abraham Bogu i policzono to mu za sprawiedliwość, i został nazwany przyjacielem Boga” (Jk 2, 23). Być zbudowanym na Jezusie Chrystusie to odpowiadać na Boże wezwanie, ufać Mu i wprowadzać w czyn Jego słowo. Sam Jezus strofował uczniów: „Czemu to wzywacie Mnie: «Panie, Panie!», a nie czynicie tego, co mówię?” (Łk 6, 46) i kontynuował, odwołując się do obrazu domu: „Pokażę wam, do kogo podobny jest każdy, kto przychodzi do mnie, słucha słów moich i wypełnia je. Podobny jest do człowieka, który buduje dom: wkopał się głęboko i fundament założył na skale. Gdy przyszła powódź, wezbrana rzeka uderzyła w ten dom, ale nie zdołała go naruszyć, ponieważ był dobrze zbudowany” (Łk 6, 47-48).

Drodzy Przyjaciele, budujcie swój dom na skale, jak ten człowiek, który „wkopał się głęboko”. Próbujcie każdego dnia podążać za słowem Pana. Słuchajcie Go jak dobrego Przyjaciela, z którym możecie dzielić drogę Waszego życia. U Jego boku odnajdziecie odwagę, by stawić czoła trudnościom

i problemom, a nawet by przewyciężyć rozczarowania i niepowodzenia. Nieustannie proponowane są Wam łatwiejsze wybory, które ostatecznie, jak sami wiecie, okazują się zwodnicze i nie przynoszą wewnętrznego spokoju i radości. Tylko słowo Boga może wskazać nam właściwą drogę i tylko wiara, którą przyjęliśmy, może być światłem na naszej ścieżce. Z wdzięcznością przyjmijcie dar ofiarowany Wam przez Wasze rodziny, usiłujcie odpowiedzialnie odpowiedzieć na wezwanie Boga i dążcie do wzrostu w wierze. Nie wierzcie zapewnieniom, że nie potrzebujecie innych, by ułożyć sobie życie! Szukajcie wsparcia w wierze tych, którzy są Wam bliscy, w wierze Kościoła, i dziękujcie Panu, że otrzymaliście i przyjęliście ją jako swoją!

### 3. Mocni w wierze

Jesteście „zakorzenieni i zbudowani na Chrystusie, mocni w wierze” (por. Kol 2 ,7). List, z którego pochodzi ten fragment, napisany został przez świętego Pawła, aby odpowiedzieć na potrzeby chrześcijan z Kolosów, którzy znaleźli się w szczególnej sytuacji. Ich wspólnota znalazła się w obliczu zagrożenia wpływem pewnych kulturowych tendencji, które odwoływały wiernych od Ewangelii. Nasz własny kontekst kulturowy, nie jest bardzo odległy od sytuacji starożytnych Kolosan. W istocie obecny jest bardzo silny prąd oparty na zlaicyzowanej myśli, która dąży do zmarginalizowania Boga w życiu ludzi i społeczeństwa, proponując i próbując stworzyć „raj” bez Niego. Jednak doświadczenie mówi nam, że świat bez Boga staje się „piekłem”: jest przepiękny egoizmem, rozbitymi rodzinami, nienawiścią między jednostkami i nacjami, wielkim niedostatkiem miłości, radości i nadziei. Z drugiej strony, gdy tylko jednostki i nacje przyjmują Bożą obecność, otaczają Go prawdziwą czcią i słuchają Jego głosu, budowana zostaje cywilizacja miłości, gdzie szanowana jest godność wszystkich i gdzie wzrasta poczucie wspólnoty wraz z wszystkimi jej korzyściami. Są jednak chrześcijanie, którzy ulegają laickiemu sposobowi myślenia i zostają pociągnięci

przez nurty religijne, które oddalają od wiary w Jezusa Chrystusa. Inni znowu, mimo że nie ulegają owym pokusom, pozwolili wychłodzić się swojej wierze, co w nieunikniony sposób negatywnie wpływa na ich poziom moralny.

Do tych chrześcijan ogarniętych ideami obcymi Ewangelii, Apostoł Paweł przemówił o potędze śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Tajemnica ta jest podstawą naszego życia i centrum wiary chrześcijańskiej. Wszystkie filozofie, które lekcewały ją i nazywały „głupstwem” (Kor 1, 23) ujawniają swoje ograniczenia związane z wielkimi pytaniami, które kryją się głęboko w sercach ludzi. Jako Następca apostoła Piotra, pragnę umocnić Was w wierze (por. Łk 22, 32). Głęboko wierzymy, iż Jezus Chrystus ofiarował siebie na Krzyżu, aby obdarzyć nas swoją miłością. Z tej miłości wziął na siebie nasze grzechy i cierpienia, uzyskał dla nas przebaczenie i odnowił nasze przymierze z Bogiem, otwierając nam drogę do życia wiecznego. Tak oto zostaliśmy uwolnieni z tego, co najbardziej ciąży nam w życiu: z niewoli grzechu. Możemy miłować wszystkich, nawet naszych nieprzyjaciół, i dzielić tę miłość z najuboższymi z naszych siostr i braci oraz z wszystkimi, którzy są w potrzebie.

Drodzy Przyjaciele, częstokroć lękamy się Krzyża, gdyż zdaje się być on zaprzeczeniem życia. W rzeczywistości jest jednak na odwrót! Jest on Bożym „tak” dla ludzkości, najwyższym wyrazem miłości i źródłem, z którego wypływa życie wieczne. W istocie, to z serca Jezusa, przybitego do Krzyża, zaczęło płynąć życie, na zawsze już dostępne dla tych, których oczy wzniesione są ku Ukrzyżowanemu. Mogę zatem jedynie ponaglić Was, byście przyjęli Krzyż, znak Bożej miłości, jako źródło nowego życia. Poza Jezusem Chrystusem, który powstał z martwych, nie może być innego zbawienia! Tylko On może uwolnić nas od zła i przywrócić Królestwo sprawiedliwości, pokoju i miłości, do którego wszyscy dążymy.

#### **4. Wierzyć w Jezusa Chrystusa, nie widząc Go**

W Ewangelii zostało opisane doświadczenie wiary apostoła Tomasza, ukazujące przyjęcie tajemnicy

Krzyża i Zmartwychwstania Chrystusa. Tomasz był jednym z 12 apostołów, podążał za Jezusem, był bezpośrednim świadkiem uzdrowień i cudów, słuchał Jego słów i doświadczył zagubienia w związku z Jego śmiercią. W wielkanocny wieczór Pan ukazuje się uczniom, lecz Tomasza nie ma wśród nich. Kiedy opowiadają mu oni o tym, że Jezus żyje i że się im ukazał, stwierdza: „Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę” (J 20, 25). My także chcielibyśmy mieć możliwość zobaczenia Jezusa, porozmawiania z Nim, poczucia jeszcze intensywniej Jego obecności. Dla wielu jednak dostęp do Jezusa jest dzisiaj trudny. Krąży bowiem tak wiele wyobrażeń o Jezusie, uważających się za naukowe, że pozbawiają Go one wielkości i wyjątkowości Jego Osoby. Dlatego, po długich latach studiów i medytacji, dojrzała we mnie myśl do opisanego częściowo mego osobistego spotkania z Chrystusem w formie książki, by niemalże pomóc zobaczyć, usłyszeć i dotknąć Jezusa, w którym Bóg przyszedł do nas, by dać się poznać. Sam Jezus przecież, ukazując się ponownie po ośmiu dniach swoim uczniom, mówi do Tomasza: „Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włoż ją do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym!” (J 20, 27). Także i my możemy mieć ten namacalny kontakt z Jezusem i włożyć - by tak rzec - rękę w ślady Jego Męki, ślady Jego miłości: to w Sakramentach staje się On szczególnie bliski, dając nam siebie. Drodzy młodzi, uczcie się „widzieć” i „spotykać” Jezusa w Eucharystii, gdzie jest On obecny i bliski do tego stopnia, że staje się pokarmem na naszej drodze; w Sakramencie Pokuty, gdzie objawia swe miłosierdzie, zawsze udzielając nam swego przebaczenia. Rozpoznawajcie i służcie Jezusowi także w biednych, chorych oraz w braciach będących w trudnej sytuacji i potrzebujących pomocy. Zaczynajcie i prowadźcie w wierze osobisty dialog z Jezusem. Poznawajcie Go przez lekturę Ewangelii i Katechizmu Kościoła Katolickiego; zaczynajcie rozmawiać z Nim na modlitwie i złożcie Mu swoją ufność: On nie zawiedzie Was nigdy! „Wiara jest

najpierw osobowym przyłgnięciem człowieka do Boga; równocześnie i w sposób nierozdzielny jest ona dobrowolnym uznaniem całej prawdy, którą Bóg objawił” (Katechizm Kościoła Katolickiego, 150). W ten sposób posiadzicie wiarę dojrzałą i trwałą, która nie będzie zbudowana jedynie na uczuciu religijnym lub jakimś niewyraźnym wspomnieniu katechizmu z waszego dzieciństwa. Będziecie mogli poznać Boga i żyć Nim autentycznie, jak apostoł Tomasz, kiedy wyznał z mocą swoją wiarę w Jezusa: „Pan mój i Bóg mój!”.

#### **5. Trwając w wierze Kościoła, by być świadkami**

W tym momencie Jezus woła: „Uwierzyłeś dlatego, ponieważ Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20, 29). Odnosi się tutaj do drogi Kościoła, zbudowanego na wierze naocznych świadków: Apostołów. Rozumiemy więc, że nasza osobista wiara w Chrystusa, zrodzona w dialogu z Nim, złączona jest z wiarą Kościoła – nie jesteśmy wierzącymi samotnie, lecz przez Chrztost jesteśmy członkami tej wielkiej rodziny, i to właśnie wiara wyznawana przez Kościół daje pewność naszej osobistej wierze. *Credo*, które wyznajemy podczas niedzielnej Mszy Świętej chroni nas przed niebezpieczeństwem wiary w innego Boga niż ten, którego objawił nam Jezus: „Każdy wierzący jest jakby ogniwem w wielkim łańcuchu wierzących. Nie mogę wierzyć, jeśli nie będzie mnie prowadziła wiara innych, a przez moją wiarę przyczyniam się do prowadzenia wiary innych” (Katechizm Kościoła Katolickiego, 166). Dziękujemy zawsze Bogu za dar Kościoła; on pozwala nam postępować w pewności wiary, która daje nam prawdziwe życie (por. J 20, 31).

W historii Kościoła, święci i męczennicy czerpali z chwalebego Krzyża Chrystusa siłę do bycia wiernymi Bogu nawet do tego stopnia, by oddać swe życie. W wierze odnaleźli siłę do pokonania słabości i przewyciężania przeciwności losu. Istotnie bowiem, jak mówi Jan Apostoł: „kto zwycięża świat, jeśli nie ten, kto wierzy, że Jezus jest Synem Bożym?” (1J 5, 5). Zwycięstwo, które rodzi się z wiary jest miłością. Iluż chrześcijan było, i jest nadal,

żywym świadectwem mocy wiary, która wyraża się w miłości: budowniczy pokoju, orędownicy sprawiedliwości, animatorzy świata bardziej ludzkiego, zgodnego z zamysłem Boga. Zaangażowani, z kompetencją i profesjonalizmem, na różnych polach życia społecznego, przyczyniając się skutecznie dla dobra wszystkich. Miłość, która płynie z wiary, poprowadziła ich do bardzo konkretnego świadectwa, objawionego czynem i słowem: Chrystus nie jest dobrem tylko dla nas samych, jest On najcenniejszym skarbem, którym mamy dzielić się z innymi. W epoce globalizacji, bądźcie na całym świecie świadkami chrześcijańskiej nadziei: jest wielu, którzy pragną tę nadzieję otrzymać! Przed grobem swego przyjaciela Łazarza, nieżyjącego od czterech dni, Jezus zanim go wskrzesił, powiedział do jego siostry, Marty: „Jeśli uwierzysz, ujrzysz chwałę Bożą” (J 11, 40). Także Wy, jeśli uwierzycie, jeśli będziecie potrafili żyć i świadczyć o Waszej wierze każdego dnia, staniecie się narzędziem, poprzez które inni młodzie będą mogli - tak jak wy - odnaleźć sens i radość życia, które rodzi się ze spotkania z Chrystusem!

## **6. W drodze na Światowe Dni Młodzieży w Madrycie**

Drodzy przyjaciele, jeszcze raz zapraszam Was do wzięcia udziału w Światowym Dniu Młodzieży w Madrycie. Z głęboką radością czekam osobiście na każdego z Was: Jezus chce uczynić Was silnymi w wierze poprzez Kościół. Decyzja, aby uwierzyć w Jezusa Chrystusa i pójść za Nim, nie jest łatwa. Przeszkadzają jej nasze osobiste niewierności oraz liczne głosy, które wskazują nam drogi łatwiejsze. Nie dajcie się jednak zniechęcić. Szukajcie natomiast wsparcia w chrześcijańskiej wspólnotcie, szukajcie wsparcia w Kościele! Przez nadchodzący rok przygotujcie się starannie do spotkania w Madrycie wraz z waszymi biskupami, waszymi księżmi i odpowiedzialnymi za duszpasterstwo młodzieży w diecezjach, we wspólnotach parafialnych, stowarzyszeniach i ruchach. Jakość naszego spotkania będzie zależeć przede wszystkim od przygotowania duchowego, modlitwy,

wspólnego słuchania Słowa Bożego i wzajemnego wsparcia. Drodzy młodzie, Kościół liczy na Was! Potrzebuje Waszej żywej wiary, waszej twórczej miłości i dynamizmu Waszej nadziei. Wasza obecność odnawia Kościół, odmładza go i daje mu nową siłę. To dlatego Światowe Dni Młodzieży są łaską nie tylko dla was samych, ale i dla całego Ludu Bożego. Kościół w Hiszpanii aktywnie przygotowuje się do przyjęcia Was i przeżycia z Wami tego radosnego doświadczenia wiary. Dziękuję diecezjom, parafiom, sanktuariom, wspólnotom zakonnym, stowarzyszeniom i ruchom kościelnym, które z poświęceniem pracują przygotowując to wydarzenie. Niech Pan nie szczędzi im swego błogosławieństwa. Niech Maryja Dziewica towarzyszy tej drodze przygotowań. Ta, która przy zwiastowaniu anielskim z wiarą przyjęła Słowo Boże; która z wiarą zgodziła się na to, by Boże dzieło się w Niej dokonało. Wypowiadając swoje „fiat”, swoje „tak”, otrzymała dar wielkiej miłości, przez którą oddała całą siebie Bogu. Niech Ona wstawia się za każdym i za każdą z Was, abyście na najbliższym Światowym Dniu Młodzieży mogli wzrastać w wierze i miłości. Zapewniam Was o mojej ojcowskiej pamięci w modlitwie i z serca Wam błogosławię.

*Watykan, 6 sierpnia 2010, Święto Przemienienia Pańskiego.*

**PAPIEŻ BENEDYKT XVI**

Tłumaczenie: Krajowe Biuro Organizacyjne Światowych Dni Młodzieży